

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIEŃNIK ILUSTROWANY

Zaostrzenie konfliktu na Dalekim Wschodzie Wypowiedzenie wojny nieuniknione

MOSKWA, 22.1. Korespondent londyński „Prawdy“ donosi, że w kołach politycznych Anglii krąży pogłoski, iż w najbliższym czasie nastąpi oficjalne wypowiedzenie wojny między Japonią i Chinami i opuszczenie przez te dwa państwa konferencji rozbrojeniowej Ligi Narodów.

TOKIO, 22.1. Na posiedzeniu parlamentu przemawiał minister spraw zagranicznych Uszida obszernie o sprawach wschodnio-azjatyckich i międzynarodowym przesileniu gospodarczym. Uznał Mandżurię przez Japonię i podpisanie traktatu obronnego z nowym państwem utworzonym do stateczną gwarancję utrzymania pokoju w Azji Wschodniej. Uszida jest przekonany, że Liga Narodów i inne rządy uzrąją w danyin także poprawność i słuszność zajęcia przez Japonię stanowiska. Chaos w Chinach jest dzisiaj większy, niż kiedykolwiek. Według poufnych wiadomości Kuomintang zebrał ogromne ilości wojska, które ma ruszyć przeciw japończykom.

Japonia uważa sobie za obowiązek przestrzec Chiny przed zubożeniem skutkami i wezwać je do poważnego zastanowienia się nad każdym krokiem.

W stosunku do sprawozdania komisji Lyttona, Uszida zgłosił zastrzeżenia Japonii i zamianował równocześnie żywe wyzwanie harmonijnej współpracy

z Ligą Narodów. Sprawozdanie Littona jest dla

rządu japońskiego prawie nie do przyjęcia.

Strajk 3 tysięcy robotników w „Widzewskiej Manufakturze“

LÓDŹ, 22.1. Wczoraj wybuchł strajk 3.000 robotników Widzewskiej Manufaktury. Robotnicy, opuszczając gmach fabryczny zaczęli wybijać szyby, tak, że musiała interwenjować policja odesłać i konna. Dopiero po „interwencji“ policji oczyszczono teren fabryczny i nastąpiło uspokojenie.

Powodem tego strajku są zalegania

dyrekcji z wypłatą zaległych zarobków. Robotnicy twierdzą, że dyrekcja zalega każdemu około 50 zł, i że zaległości te datują się już od 4 tygodni. Dyrekcja fabryki natomiast twierdzi, że robotnikom należą się znaczne, mniejsze sumy, albowiem pobrali oni już na poczet swych zarobków artykuły żywnościowe w konsumie fabrycznym.

Przygotowania do procesu Rity Gorgonowej

LWÓW, 22.1. Prasa donosi, że wczoraj przybył do Lwowa wiceprokurator sądu okręgowego w Krakowie, dr. Szypuła, który oskarżać będzie Gorgonową przed sądem krakowskim.

Dziś rano, około 10 godzin, odbył konferencję z przedstawicie

lami sądownictwa, poczem udał się do Brzuchowic, gdzie przez kilka godzin prokurator dr. Laniewski, który oskarżał Gorgonową w nierwyszym procesie, demonstrował mu przedmiot zbrodni na miejscu w willi architekta Zaremby.

Mimo braku paktu o nieagresji stara się Japonia żyć w przyjaznych stosunkach z Rosją.

GENEWA, 22.1. Delegacja chińska wydała oświadczenie, w którym w niesłychanie ostro sposób stawiane są zarzuty komisię dziewiętnastu.

Chiny są gorzko rozczarowane

i odrzuca wszelkie pojednanie z Japonią, jak długo Liga Narodów wyraźnie nie sprzeciwi się uznaniu państwa mandżurskiego.

Interwencja Ameryki i Rosji w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego jest nieodzowna, gdyż oba te państwa są poważnie zainteresowane w rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie.

Wkońcu Chiny oświadcza, że zatarg może być zlikwidowany jedynie drogą politycznych pertraktacji wszystkich tą sprawą zainteresowanych mocarstw.

Ołbrzymia afera przemytu narkotyków

Szereg osób z przemysłu śląskiego skompromitowanych

KATOWICE, 22.1. Straż graniczna w Katowicach wpadła na ślad wielkiej afery przemytniczej w kołach przemysłowych Śląska, przyczem ujęła organizatora bandy przemytników narkotyków i innych towarów, niejakiego Henry-

ka Egga, obywatela szwajcarskiego, zamieszkałego ostatnio w Katowicach.

W związku z tem odbywają się od kilku dni rewizje u przemysłowców i kupców w kilku miejscowościach Śląska. Rewizje te daty podobno nadspo-

dziewane wyniki i skompromitowały kilkanaście poważanych i szanowanych dotąd osobistości

ze świata przemysłowego.

Egg był już przed niedawnym czasem aresztowany, jednak władze sądowe wypuściły go za kaucja 5 tys. zł. Ostatnio straż graniczna ujawniła, iż nie zaprzestął on karygodnego procederu, lecz w dalszym ciągu zaopatrywał swych klientów w artykuły przemysłowe z Niemiec przez zieloną granicę.

zwłaszcza narkotyki,

wobec czego Egg został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym.

—*)—

Walka kościoła z „Sokołem“

Przykre zajęcia w Jugosławii

BELGRAD, 22.1. W pałacu arcybiskupa katolickiego wybito dziś 4 szyby. Jako sprawce ujęto drukarza bezrobotnego Zwetkowica.

Przypuszczają, że zajęcia to zostaje w związku z ostatnimi wyścigami biskupów katolickich przeciwko organizacji „Sokoła“.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb urzędnika Perdana, który popełnił samobójstwo z powodu konfliktu duchowego, w jaki popadł jako wierzacy katolik i zanalony zwolennik „Sokoła“ po liście pasterskim biskupów katolickich, odepłających „Sokoła“.

Siedmioro dzieci ofiarą bomb anarchistycznych w Hiszpanji

MADRYT, 22.1. — Według do niesień z Sewilli, anarchiści dokonali tam zamachu bombowego na Dom Ludowy, w którym właśnie odbywało się zgromadzenie partji socjalistycznej.

Anarchiści rzucili przez okno do zapelnionej ludźmi sali dwie bomby. Dozorca domu zdołał pochwytyć jedną bombę i wyrzucić ją zpowrotem przez okno na ulicę, gdzie eksplodowała.

Druga bomba wybuchła na sali, raniąc ciężko 15 osób, w tem kilka kobiet i 7-ro-dzieci.

BARCELONA, 22.1. — W związku z wykryciem w miejscowości Ignalada tajnej fabryki bomb, gdzie — jak to już donosiliśmy, skonfiskowano 3.000 gotowych bomb, oraz wielką ilość materiałów wybuchowych, policja dokonała licznych aresztowań.

M. in. aresztowano przemysłowca francuskiego Eugenjusza de Julienne, który miał dostarczyć anarchistom materiałów wybuchowych.

Broń amerykańska w Chinach Protest japoński w Waszyngtonie

WASZYNGTON, 22.1. — Ambasador japoński zwrócił się do departamentu stanu w sprawie transportów broni, sprzedawanych przez Stany Zjednoczone Chinom

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż rząd nie dostarcza Chinom broni. Prawdopodobnie chodzi tu o dostawy, dokonywane prywatnie przez obywateli amerykańskich.

Śmierć 5 osób w płomieniach pożaru

PARYŻ, 22.1. Wczoraj wybuchł w Grenadzie wielki pożar w składzie niebezpiecznym. Płomienie w bardzo krótkim czasie obłety cały gmach, przerzucając się nawet na pobliską fabrykę cukierków.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej ognia nie zdołano jeszcze opanować. 5 osób poniosło śmierć wskutek uduszenia się dymem, nie mogąc się wydostać z palącego się gmachu.

—o:—

Za „obłązliwe wyroki“ zesłanie na 8 lat

MOSKWA, 22.1. W Brusławiu na Ukrainie sowieckiej wydano z partii skazano na 8-letnie więzienie i zesłanie sędziego za „zbyt obłązliwe“ wyroki w sprawach chłopów oskarżonych o kradzież i kradzież zboża

Zółte niebezpieczeństwo i rozkwitłe gaje wiśniowe

- oto Japonia -



Snieżawka z herbaciarni.

Poeci nadają Japonii nazwy „Krainy Wschodzącego Słońca” lub „Krainy Kwitnącej Wiśni”. Politycy — „Krainy Żółtego Niebezpieczeństwa”.

Przeciwstawne te nazwy uznać trzeba za symbole. Tak, jak poezja daleko odbiega od polityki, jak pojęcie „niebezpieczeństwa” daleko odbiega od czaru wschodu słońca, czy rozkwitłych, wonnych drzew.

tak cała Japonia ma dwa kolosalnie różne oblicza.

Jestto kraj kwiatów, a zarazem kraj najwspanialszych pancerników, kraj zdumiewającego bohatera i kraj delikatnej porcelany — dziwna kraina, gdzie kolejno przezwajają się cienie

Nowego i Starego Świata.

Do czasu pogromu potęgi Białego Cara na dalekich polach Mandżurji nikt nie brał Japonii na serio, lecz odtąd — wokół tego kraju urosła aureola grozy i tajemniczej mocy, ukrytej pod nic nie mówiącą maską dyplomatycznego szczerzenia zębów w stronę mocarstw europejskich.

Niech się uśmiecha zagadkowo żółta gęba japończyka, zaczerwieniona od promieni „wschodzącego słońca” — lub może od krwi mordowanych masowo Chińczyków. Zapomnijmy o „Zółtem Niebezpieczeństwie”, a przypatrzmy się „wschodzącemu słońcu” i „kwitnącej wiśni” — temu więc, co składa się na niewystawiony

czar codziennego życia

w Japonii, tak bardzo niezrozumiały dla cudzoziemców.

Co widzi cudzoziemiec, przybyły do Japonii? Jakże są jego wrażenia?

Pisarz angielski, Ruyard Kipling pisał o Japonii:

„Dziewczyna w jasnej szacie.

pod rozkwitłym drzewem wiśni. Poza nią zielono-niebieskie sny, rój tęczo odzianych w kimono dzieci, bawących się przy wygętym w łuk mostku, rzuconym nad zieńkawa rzeką o srebrnych pianach, płynącą po niebieskich kamieniach. Postrzępione białe obłoki na niebie, różowa syweta wulkanu Fudzjama na horyzoncie; zimny wiatr na ziemi”.

Profesor Charling, psycholog amerykański inaczej widzi Japonię:

— Mały chłopczyk, w płaskim niemieckim kaszkiecie i policjant w źle dopasowanym, europejskim mundurze, wogóle

karykatura europejskiej cywilizacji na każdym kroku. Daleki Wschód w Japonii nie ma już duszy, bo znikła ona pod źle skrojoną tandetą produkcji amerykańskiej. Zostało tylko

wschodnie okrucieństwo, które najstaranniej ukrywane — dobrze jest jednak widoczne”.

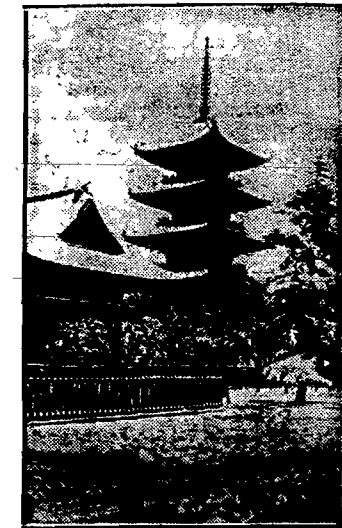
Przećiętny podróżnik, przebiegający łańcuch 8 wysp, z których składa się potężne cesarstwo japońskie, oglądać będzie pokolei: Port Nagasaki, — szare świątynie, zielone wzgórza, mocne fortyfikacje i cuda spętrzonych słuzami wodospadów; morze Wewnętrzne — trzydziestogodzinna, zniemiona, bajeczna panorama tysiąca szarych, brunatnych i srebrnych wysepek; miasta Kobe i Osaka — z gajami brzościwymi i tysiącami kanałów; Kioto i Otsu nad bezbrzeżnym, przejrzystym jeziorom; Tokio — króliczarnię ludzkości, uczywilizowaną po europejsku; Yokohamę — nie japońską a międzynarodową; poła ryżowe, nawadniane

przy użyciu nóg ludzkich;

odwieczne pagody i świątynie o tysiącach bóstw i posągów zwierząt; fabryki precyzyjnych, koronkowych rzeźb i tęczowych wyrobów z laki, gdzie nad jednym wazonkiem robotnik pracuje rok lub więcej; góry i wulkany, wzburzone fale Oceanu Spokojnego, wsi złożone

z papierowych domków,

drapacze chmur po większych miastach... Oglądać będzie to wszystko, lecz nie potrafi swych wspomnień uporządkować ani wtłoczyć w żadne ramy. Będą to tysiące o-



Typowa świątynia z porcelanową wieżą.

brzązków ślicznych lub imponujących — ale oderwanych, jak film, którego akcję objaśniają napisy w aleznanym języku.

Europejczyk nie ujrzy nigdy w Japonii tego, co być może istnieje w japończyków — duszy kraju i jego

Europejczyk nie ujrzy jej tak, jak nie zobaczy powodu, dla którego ci małe, żółci człowieczkowie, rozporządzający bardzo śmiesznym wojskiem w białych kamazach, z szablami na karabinach i kołmi, złożonymi prawie z samych

grzyw i ogonów,

a raczej kucykami — mogli zmiażdżyć potężna Rosję i rozpętać się w całej Azji wschodniej tak, jak im się podoba.

Wrażenie zasadnicze, jakie opamiętuje cudzoziemców w Japonii, można określić jako — zdziwienie.

Nie podziw, a — zdziwienie.

Wychodzisz na ulicę: dziwisz się. Idzie dama opasana szarfą na pół metra szeroka, z kolosalną kokardą na zadzie, w drewnianych chodakach i piętrowa fryzura z po-



Wedrowny cieśla.

twornymi szpilkami — śmieje się. Idzie dziecko mające jeden metr wzrostu (śmieje się), prowadzi za rękę dziecko mające 75 cm. wzrostu (i to się śmieje), to zaś kroczy z bachorem półmetrowym zaledwie (i ten się śmieje), który znów dźwiga na plecach małeństwo, może 25 cm. wzrostu (i to szczerzy

Idzie oficer — pokaż ze śmiechem. Co, u licha?...

Wchodzisz do domku:

Papierowe ściany

na bambusowych ramach, ściany wewnętrzne z parawanów, sprzęciki delikatne jak cacka (stuknąć pięścią to rozsypa się w drzazgi), maty i poduszeczki zamiat krzesel i łóżek, stołeczki jak u nas podnózek — służą jako stół a czyste to wszystko, porządne, jakby tam w tej Japonii

kurz nie istniał wogóle.

Ludzie, jeśli nie w europejskiej tandecie, to w jakichś sztywnych, grubych, jakby wojskowych strojach, to znów w powiewnych jedwabnych kimonach w kwiaty smoki i motyle...

Dziewięćlecie matki.

naręczone z uczernieniami zębami prostyżki stańce się szano-

wanemi matronami po wysłużeniu kilku lat po herbaciarniach, bezwasi i krótko ostrzyżeni z wyjątkiem pezcza włosów na ciemieniu, chudzi i drobni mężczyźni, panny z powyrwanymi włosami z brwi, a malowanymi w fioletowo ustami —

wszystko to dziwi,

bo czegoś podobnego nigdzie, na całej kuli ziemskiej nie znajdziesz z wyjątkiem tego jedynego kraju.

Religia urzędowa jest szintoizm, uznający istnienie

8 milionów bogów.

ale jednocześnie uznawany jest buddyzm i konfucjonizm. Przyczem wieśniacy prawie wszyscy wyznają conajmniej dwie z tych religii naraz, a prócz tego każdy Japończyk uważa za jeszcze jednego boga nieledwie — swego cesarza. Ba, dawniej cesarz jako bóg miał prawo tylko raz w roku przechadzać się po galerii zewsząd zamkniętej, a tylko ze spodu mającej otwory, przez które poddani mogli oglądać wyłącznie...

nogi boskiego monarchy

L., modlić się do nich najpoważniej w świecie i najzarliwiej.

Dziwni ludzie: zdolni, pełni, grzeczni, odważni, a przytem podejrzliwi, przesadni, mściwi i okrutni. Obrazi się taki na kogoś, to nie da mu w łeb, tylko popęlnia samobójstwo — harakiri.

przecinając brzuch sztyletem

przyczem przyjaciel w sekundę potem obcina mu głowę mieczem. W ten sposób zmuszają też wroga do tego samego harakiri. Jeśli wróg tego nie uczyni — na wieki jest shafibony wraz z całem potomstwem. Takie dziwaki.

Urzucają się winem z ryżu, palą opium, jedzą przy pomocy

paliczek z kości.

a posiłek ich składa się z 9 conajmniej potraw naraz. Umrze ktoś, to rodzina odziana w żałobne białe szaty niesie umarlaka w białej trumnie w kształcie pudełka, a za konduktem iada „goście” w dwukółowych dorożkach ciągniętych przez ludzi — t. zw. kulisów. Wwieżdża w podróż — s'ada do błękitnego wagoniku, wyglądającego jak zabawka, a choćby jechał 10 dni, raz na dzień wysiadzie z pociągu...

żeby się wykapac

w publicznej łaźni gdzie kobiety razem z mężczyznanami gotują się w 40-stopniowej wodzie.

Kwitną wiśnie — uroczysta procesja, kwitną brzoskwinie — święto, narodowa uroczystość — całe miasta i wsie latają z kampionami i latawcami

jak dzieciaki.

Pola — jak ogrody, ogrody — jak parki, parki — jak bajka. Wogóle — kraj z nieprawdziwego zdarzenia, jedyny pod słońcem gdzie może poranna być

i rozbawionymi dziećmi i najokrutniejszymi najeźdźcami

ludów sąsiednich. Stare tradycje i nowa, obca cywilizacja tańczą wokoło siebie i choć niezawsze w zgodzie, jakos się mieszczą przy sobie.

Straszliwy tajfun, okrutne trzęsienie ziemi — tak częste w Japonii, lub wreszcie jakaś wojna z sąsiednimi krajami — to jedyne zajęcia mogące oderwać spokojną ludność od codziennej pracy.

Uprawa roli, rybołówstwo, ogrodnictwo, jedwabnictwo, przemysł wyrobów z laki, porcelany, skór, jedwabi i bawełny, handel, oraz nauka — oto główne zajęcia ludności Japonii, liczącej blisko

100 milionów głów,

nie mówiąc o tych, co rozproszeni po Ameryce i wspanach Australii



Zobrak tredowaty w specjalnym butnie z bambusu.

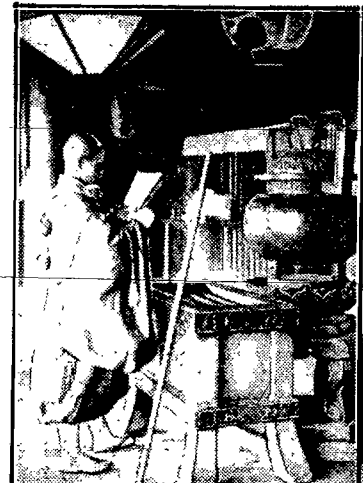
czy Azji żyją zdala od swej pięknej ojczyzny.

Lecz choćby najdalej od Japonii przebywający Japończyk ma stałe najgłębsze ukochanie ojczyzny i psia zgoła wierność dla cesarza — i to jest najpotężniejsza siła Japończyka i najsilniejsza potęga Japonii.

S. D.-B.



Skazańcy z drewnianymi naszyjnikami i uniełmowiacami ucieczke.



Przed ołtarzem przodków



100-letnia mamusia.



Gelsa



Japończycy w domianych płaszczach na polu ryżowym.



Japońska reklama uliczna.



Procesja w dzień „święta kwitnącej wiśni”.



Nabożeństwo w świątyni.

ZDZIŚLAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ V.

Miał właśnie siódmy dzień, a sytuacja w fabryce Hirsta nie ulegała żadnej zmianie. Wośkiewicz, upokojony zaufaniem swego szefa, nie myślał ustąpić, nie godził się na żadne ustępstwa i jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

W dwa dni po wyjeździe Hirsta zagranicę obwieścił robotnikom, że zamyka całą fabrykę na czas nieograniczony.

Dało to powód do nowego rozgoryczenia i wzburzenia wśród robotników doprowadzonych do rozpaczliwych zaostreżeń się szykanami gorliwego dyrektora.

Poreda tłumiał, jak mógł, ten wzburzony wiatr na ście ogień, krążył wciąż między biurem, a hałami i nakłaniał obie strony do załatwienia sprawy. Przesadził to jednak Wrona, który mu pswał:

— My wiemy, że pan inżynier chce naszego dobra, ale tego strajku przegrać nie możemy. Gdyby Hirst nie uciekł, to może chociażbyśmy do porozumienia, ale temu lotrowi nie ustąpimy!

— Tak, tak! Nie ustąpimy, niech sprządaż policje, niech sprządaż wojsko, a my nie ruszymy się stąd!

— No i do czego to dojdzie, przecież zrozumcie, że Wośkiewicz nie może was zwolnić z pracy, znajdziemy na niego sposób... — tłumaczył im, lecz kiwali tylko głowami i blade ich wyznaczono kwartały robiły się coraz surowsze, coraz groźniejsze i nieustępliwsze.

— Niech pan pojedzie do starosty, może on coś poradzi? — zaproponował któryś z robotników. — Przecież w domach naszych głód i niedza, dzieci nam powymierają!

— Tak, niech pan jedzie do władz, niech was wczyna w opiekę, niech pan... —

Starosty mogła tylko zastrzyść upór Wośkiewicza, a poza tym czegoż można się było spodziewać? Nie chciał jednak odmówić tej swojej gronadzie, więc obiecał im, że raz jeszcze spróbuje przemówić do rozumu zastępcy Hirsta i jeśli to nie pomoże, pojedzie do starosty. Udał się zaraz do Wośkiewicza i poprosił o kilkuminutową rozmowę.

— Czemu mogę panu służyć? Jeśli chce pan mnie znów namawiać do uległości, to próżny trud! Ja muszę ich przełamać i zrobić im porządek!

— Zie pan robi. Chcę właśnie po raz ostatni prosić pana o zakończenie tego potwornego dramatu. Czy pan nie potrafi zrozumieć nieszczęścia, które idzie? Przecież osada mrze z głodu, szerzą się choroby i rośnie nienawiść do was. Jakże tu chociażby trochę pracować?

— To już nasza rzecz, a osada mrze z głodu z własnej winy, ja na to nie nie poradzę...

— Więc stanowczo odmawia pan porozumienia się z robotnikami? Pytam pana o to dlatego, że będę musiał wbrew woli szukać jakiegoś ratunku z zewnątrz...

— Ach, tak!... Więc pozwolił panu na to etyka? Przecież pan jest pracownikiem fabryki!

— Panie Wośkiewiczu, nie mówmy o etyce, bo to śmieszne przecież. Tam mdleją z wyczerpania i głodu kobiety, a pan pyta mnie, czy chciał przyjechać im z pomocą jest etyczna. Za kwadrans jadę do miasteczka, może w ciągu tego czasu da mi pan jeszcze odpowiedź?

— Nie panie, odpowiedź moja już pan usłyszał, a miasteczka się nie boje, raczej powinienem się stamtąd spodziewać pomocy.

— Ano, niech będzie i tak. Ostrzegalem Hirsta, ostrzegalem pana, więc obowiązek swój wobec fabryki spełnilem, teraz za czynam działać na własną rękę.

— Życzę powodzenia...

Poreda kiwnął mu głową i wyszedł z biura fabryki. Udał się do sąjmi i kazał zaprząć konie do bryczki, lecz natrafił i tu na trudności.

Mikołaj, stary woźnica fabryczny, oświadczył, że pan Wośkiewicz zabronił mu wyjeżdżać bez specjalnego upoważnienia.

— Niech Mikołaj wobec tego idzie zaraz do pana dyrektora i powie, że ja proszę o konie.

— Stary, ach niechcicie, zgodził się i poszedł do Wośkiewicza. Wrócił jednak po chwili mocno zmieszany i zakłopotany, jakby nie mógł powtórzyć tego, co usłyszał. Pomógł mu Poreda.

— Co, odmówił mi wydania koni?

— Tak, panie inżynierze, odmówił i nakrzyczał się jeszcze na mnie, jakby nie wiem, co złego zrobił.

— No nie, nie martwicie się Mikołaju. Nogi mam zdrowe, pójdę piechotą...

Mikołaj popatrzył na niego swym surowym, załamionym oczyma i westchnął ciężko.

— Nie wyjdzie z tego nic dobrego, panie inżynierze. Oni tu szykują straszne rzeczy...

— Co takiego?

— Słyszałem wczoraj, jak pan Wośkiewicz mówił, że przepędzi wszystkich robotników i... —

— I? —

— Stary zmieszał się znów okrutnie, ale widać wziął na odwagę, bo mówił już bez zająknięcia.

— I pana, a ja wiem, że na to robotnicy nie pozwolą. Swoja krzywda może jeszcze znieść, ale pańskiej nie darują, o niej ja wiem proszę pana, co mówią ludzie między sobą, aż strach słuchać. Kto wie co by się stało, gdyby pan Hirst nie wyjechał...

— Co wy mówicie? Coście słyszeli? — zaniepokoił się Poreda.

Mikołaj obejrzał się przez ramię, czy nikt z nich nie patrzył na niego i nachylił się do ucha inżyniera.

— Niewiadomo, czyby z życiem uszedł! — wyszeptał zdenerwowany.

Poreda cofnął się o krok i uważnie przyjrzał się staremu.

— Co wy mówicie? Czyż to możliwe? Robotnicy się odgrązali? — Ja panu wszystko powiem, ale proszę mnie nie wydać. Pan wie, co wymyśliliby z tego...

— Tak, tak, możecie mówić śmiało.

— Ano, w osadzie, jak pan wie, pozostały tylko kobiety i dzieci, ale kręci się tu kilka jakichś obcych i ludzi, jak moga. Wczoraj w nocy odbyło się nawet jakie zebrań w domu Trzmiela, na którym mówili, że dopóki tu się krew nie poleje, to porządku nie będzie!

— W domu Trzmiela, ojca Marcyńskiego? Przecież on nie mieszka już w osadzie, jest w miasteczku...

— O, proszę pana! Zmieniło się w osadzie przez ten tydzień tak, że i poznać nie można. Trzmiel chodził parę razy do miasteczka, by zobaczyć się z Jankiem Jeleciem, ale go nie dopuścili. Siedzi podobno z Moskwą w jednej celi i awanturują się tam obaj. Chca żeby ich puścili, a policja prowadzi jakieś śledztwo i dopóki go nie ukończą, nie puści ich.

— Skąd to wiecie? — Ano Trzmielowi opowiadał Eliaszewicz...

— Ach! Eliaszewicz... A Jeleń miał przecież zebrać, kto rzucił tę bombę.

— E, to cała historia. Najpierw coś tam naradził, a później wszystko cofnął, wyparł się na wszystkie pytania odpowiada — nic nie wiem, dajcie mi spokój!

— I to Eliaszewicz mówił Trzmielowi, więc oni się znają? — A kłóży Eliaszewiczowi nie zna! Ten młody nie wychodził teraz prawie z osady, ci co się tu kręca, to z nim przyszli pierwszy raz, on ich przyprowadził...

— A kto oni są, skąd przybyli? — Mówią, że z Łodzi, ale kto ich tam wie, w każdym razie z oczu dobrze im nie patrzy.

— No dziękuję wam, Mikołaju za te wiadomości i proszę nie mówcie nikomu, że rozmawialiście ze mną, tak będzie lepiej, ja też nic o was nie powiem, a teraz pójdę na osadę, muszę zobaczyć jak to wygląda.

Zaniepokojony był mocno tem wszystkim, co usłyszał, lecz najczęściej zastanawiała go wiadomość o tem, że kręca się po osadzie jacyś obcy ludzie pod wodzą młodego Eliaszewicza.

— Czerwoni z miasteczka przystąpili do ofensywy! — mruknął do siebie i skierował się prosto do domu Trzmiela.

Starego zastał na czytaniu jakiegoś gazety, która na widok inżyniera prędko schował do stolika, jakby bał się, że może ona Poredę zainteresować.

— Dzień dobry, panie Trzmiel. Wstąpiłem do was, by dowiedzieć się, co słychać w osadzie, podobno jakieś niedobre rzeczy się dzieją?

— Niedobre? A cóżby takiego miało się stać? Niedobrze jest, że fabryka stoi, ale w osadzie nie się takiego nie wydarzyło...

— Podobno jacyś ludzie się tu kręca, młody Eliaszewicz często zaogląda, a wczoraj było jakieś zebrań?

— Trzmiel zmieszał się mocno, lecz starał się nadrobić to miną i szczerzą pewnością siebie.

— To już pan wie o tem zebrańiu? E, to nie ciekawego. W osadzie panoszy się głód, trzeba się jakoś ratować, więc myślą, żeby po okolejnych wsiach i w miasteczku przeprowadzić zbiórkę pieniędzy i żywności...

— I to Eliaszewicz tak wymyślił?

— Nie, to tak się samo jakoś zrobiło. Szukaliśmy sposobów i wpadliśmy na to...

Dalszy ciąg jutro.

Trybuna Czwelniczków

Taryfa pocztowa musi ulec obniżce

Przesyłka listu kosztuje tyle co bochenek chleba

Szanowny Panie Redaktorze! Wśród tysiąca spraw najbliższemu obchodzący ludzi pracy, jakie dotąd omawiane były na łamach Pańskiego czytelnikowi pisma — nie poruszone jeszcze kwestii opłat pocztowych. Poczta dociera wszędzie i wszyscy dziś mamy z nią styczność, co jednak, kiedy opłaty pocztowe są tak wysokie, że coraz mniej ludzi może pozwolić sobie na korespondencję.

Ona sama. Nie ulega wątpliwości, że firmy handlowe, prowadzące ożywioną korespondencję, rezygnują np. w Warszawie z usług poczty, a listy swoje doręczają adresatom za pośrednictwem gońców czy woźnych.

Na prowincji poczta ulega systematycznie konkurencji t. zw. „poczty pantoflowej”. Listonosz odbierzywał, bo listy i przesyłki w domu.

Omalając pocztę, na wózkach faktatorów, za pazucha formalna czy w chłusie baby-męczarki. Tak jest wszędzie, i wszędzie o tem wiadomo.

Czy można się temu dziwić? Nie. Opłata za list wynosi co najmniej 30 groszy (jeśli chodzi o listy zamiejscowe), a przecież trzy ta-

kie... Dzień za złotówkę może człłek przeżyć w prowincji dwa dni. Wy słanie jednego listu kosztuje akurat tyle, co kłogramowy bochenek chleba.

Dostawca. A czy to nie... —

Przynosił sobie czasem przedwojenne. Jakż mchywały pomał wóczas ruci w dziedzinie korespondencji, karki, pocztówki, listy, telegrafy — z łada okazyj. Poczta, posłańcy miejscy — wszyscy mieli dość zalecia. Czy to dlatego, że doborobit był większy? Nie, tylko wtedy opłaty pocztowe wynosiły 3 i 7 kopiejek. Dziś — 30 groszy.

Poczta jest za droga.

I skutkiem tego paraliżuje wewnętrzne życie Państwa. Zamiast telegramu wysła się list polecony, nie licząc się z ożywieniem oszczędnością, i zamiast poleconego — list zwykły, zamiast zwykłego — kartki.

Nie stać nas na luksus korespondowania.

Na rozumieniu takie korzyści przedstawia dla Państwa wygórowana taryfa pocztowa. Oczywiście jest rzeczka, że gdy ceny wzrosły, obrót się zmniejszy i to o wiele, bo gdy cena rośnie z 1 na 2, obrót spada z 1 na 1/2 (przy arytmetycznym postępie cen mamy geometryczny spadek obrotu — jak mówią ekonomiści).

Podwyżka cen nigdy nie uratuje — w ten sposób obrotu.

Miażdżyć go będzie nielohronnie. Tak samo jest z pocztą. Rach słabnie. Dochody skarbu maleją.

Prawda, że poczta ma jeszcze inne dochody — z telefonów z telegramu z radia, z P. K. O. i t. d., więc nie potrzebuje tak bardzo troszczyć się o wpływy ze sprzedaży znaczków pocztowych, ale poczta nie jest instytucją prywatną!

Minister Baerent... —

Szanowny Panie Redaktorze! Na nadmiar bezpłatnych „przesyłek urzędowych” np. Ba, zarzykować można twierdzenie, że wygórowane opłaty są tej „klek” bezpośrednią przyczyną. Obrót listów „urzędowych” wzrósł o 100 procent od r. 1927. Poczta na tem oczywiście traci. Ale kto tu winę ponosi?

Praca w Magistracie była i jest dla nich tylko dodatkowym źródłem dochodów, na zaspokojenie zbtyków i zachebanek, wśród nich bowiem są matki, żony i kuzynki szefów i pracodawców nadal, korzystając z protekcji.

A gdyby Magistrat postepował według obietnic i w ciągu tych 7-miu lat stopniowo stabilizował i co najwazniejsze nie przyjmował nowych (prategie) wycen, to grupa ta automatycznie zmniejszylaby sie i nie pozostaloby z niej sladu.

Dziś, kiedy się utrzymuje luksusowe samochody, różne dodatki, kiedy są ludzie, którzy zarabiają na tych naj-

bywatela. Zniżka taryf pocztowych jest tak samo koniecznością dla kraju — jak zniżka taryf kolejowych. Poczta i koleje — te naczynia krwionośne Państwa dziś grożą skrzepem. Zanadto są zwężone opłatanymi przez to wolniej płynię niemi żywej krwi. To grozić może katastrofa. Kłosa.

Parjasi w Magistracie stołecznym

Dziwny sposób pojmowania oszczędności

Mato kto wie z obywateli, iż w Magistracie stołecznym pracuje już od lat 7-miu grupa ludzi tak zwanych „praktykantów biurowych”. Parjasi!

A przecież połowa tych ludzi posiada wyższe wykształcenie są zdolnymi pracownikami, bo pocóż Magistrat trzymałby ich, czy po to, aby różne zarządy i przewodniczący brał gratyfikacje, remuneracje i t. p.

Był czas, kiedy praktykantom biurowym obiezowano wiele: Magistrat utrzymywał stabilizację, obsadzenie wolnych miejsc, a dzise? Tych ludzi wyrzucza się na bruk, jak coś niepotrzebnego, bo taka jest wola opinii publicznej.

Grupa ta, ongiś zwata się grupa „200” obecne tylko nazwa po niej pozostała, a faktycznie jest to 75 osób zatrudnionych z funduszu bezrobocia w wydziale Magistratu, w czasie gdy pozostawiono na służbie miejskiej wiele osób z jednego domu, prowadzących wspólnie gospodarstwo.

Zapomina się o jednym, że fundusze dla tych biedaków są bo czas pracy ich opłaca się z funduszu specjalnego, na które składają się dopłaty do liczków tramwajowych i wody.

Widziałem izy w oczach nieznanego mi człowieka, który odszedł ze spuszczoneą głową — głodny.

Bezrobotny D. D.

Przepis n'e może zastąpić serca w instytucjach stołecznych

Szanowny Panie Redaktorze! Chcę skrócić kilka słów do Pana Redaktora o dolę bezrobotnych pracowników umysłowych w Warszawie.

Obywatelski Komitet łącznie z Magistratem opiekują się kuchniami, w których dojżywia się tych nieszczęśliwców, których los pozabawil pracy.

O ile wiem to 60 gr. na osobę asygnowane Mag strat na jeden obiad. Oczywiście że za 60 gr. można zjeść całkiem dobry obiad, tak twierdzi moja żona, która prowadzi kuchnię.

A teraz czem karmia bezrobotnych na ulicy Mazowieckiej 8 moze Pana Redaktora to zainteresuje. Zupa z buraków niezycyżonych, kartonik pastewne i tak fatalnie czyszczzone, że niemożliwe jest jeść, wprost obrzydzenie bierze.

Dziecko mam chore na żołądek już dwa tygodnie, żona po każdym obiedzie dostaje bólesci żołądka.

Wczoraj zawiadziłem taki wynadek. Przychodzi jeden pan o godz. nie 3.31. Przed nim zamknięta drzwia. Słyszę takie slowo: „Na Boga, proszę mi wybaczyć opóźnienie, wszak to jedna minuta tylko”. Mam chorą żonę i nie mogłem wybiec, odeszłem prosząc mi dać te kartki, wszak ja biore do domu.

Pani kierowniczka do woznego: „Zamknij i wita, nie-oddaje do wozu do dzwarciej”.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o laskawe wskazówki, interesujące piszącego i szeroki ogół obywateli kresowych, do jakiej władzy zwrócić się należy o regulowanie cen pieczywa, w szczególności chleba.

Z niezmiernym bowiem zdziwieniem wyczytałem w gazecie iż w Warszawie 1 kg. chleba kosztuje 30 groszy, podczas gdy w Horodzieju powiat niéświecki, Jankoteł i w samym Nieświeżu 1 kg. chleba kosztuje 32 gr., a mniejsze sklepiki biorą nawet cenę wyższą.

Ta różnica cen jest tem ciekawsza i boleśniejsza, że Warszawa ze stacji Horodzieju, do której i z Nieświeża zbieżnie się dowozi, otrzymuje stale cały rok większe transporty zdoła, mimo to zdolna jest dać tańsze i o wiele lepsze pieczywo, opłacając transport zboża, większe koszty przemiału i wypieku. Tymczasem piekarze w Horodzieju, mając zboże na miejscu, przernali znacznie tańsze, bo przeważnie w mi-

nach wodnych o wielkiej sile, drzewo na opał także tańsze i wreszcie tańszego robotnika, za chleb pobierają wyższe ceny niż piekarze warszawscy.

Dla lepszego oświelenia tych nie-normalnych stosunków nadmieniam, że powiat niéświecki, do którego należy Horodzieju, to śpichlerz pełen zboża i ro-zboża wyjątkowo taniego.

Nie brak jednak i na Kresach ludzi biednych oraz pracowników umysłowych w urzędach i przedsiębiorstwach, którzy chleb kupować muszą.

Więc z tą krzywdą i wyzyskiem biednych oraz rozpasaniem piekarzy należałoby się zwrócić do odpowiednich władz. Myślę jednak, że i ta korespondencja w naszym piśmie Pan Redaktora zamieszczona da asumpt Władzom do zalecia się ta sprawie i przyczyni się do przeprowadzenia w tejnej kalkulacji do obniżenia cen pieczywa na Kresach Wschodnich.

Z poważaniem Piotr Sielicki

W 70-tą rocznicę powstania styczniowego

Z okazji 70-tej rocznicy powstania styczniowego odprawione zostało wczoraj zrana w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, na którym obecni byli przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Michałowskim, starostą powiatowym p. int. Michałowskim, i starostą grodzkim, p. drem Zakiem na czele, dalej przedstawiciele organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych, związków b. wojskowych ze sztandarami, oraz licznie zgromadzona publiczność.

O godz. 1 popoł. odbyła się w teatrze „Palace” akademija, na której program złożyły się: przemówienie p. Goławskiego, produkcje chóru koła śpiewaczego M.U.P. i koncert orkiestry 42 p. p. O godz. 6 popoł. odbyła się akademija w „Ognisku” kolejowem z programem: przemówienie p. Szwantnera, koncert i sztuka „X pawilon”, odegrana przez zespół sekcji widowiskowej „Ogniska”.

Pozatem odbyły się obchody w lokalach różnych organizacji w Białymstoku. Wszystkie domy w mieście przybrane były chorągiewkami o barwach narodowych.

Otwarcie ślizgawki

Wczoraj o godz. 5 popoł. odbyło się otwarcie ślizgawki Związku Strzeleckiego przy ul. Piłsudskiego Nr. 54. Otwarcia dokonał prezes Związku Strzeleckiego starosta grodzki, p. dr. J. Zak.

Anna Anastazji

Anna Stupin (Młynowa 25) skradła Anastazji Karbernie Fabryczna 39 garderobę damską wartości 84 zł.

Rocznice powstania obchodzone bardzo uroczysto we wszystkich miastach i miasteczkach województwa.

Wstrzymanie postępowania egzekucyjnego przeciw 18 rolnikom

Urząd rozjemczy na sesji w Knyszynie

Akcja uwolnienia drobnej własności rolnej z nadmiernych, niesprawiedliwych ciężarów, wynikających z tytułu zbyt wysokiego, lichwiarskiego oprocentowania zaciągniętych pożyczek, rozwija się na terenie powiatu białostockiego intensywnie. Urząd rozjemczy na sesji wyjazdowej w Knyszynie rozpatrywał dn. 17 i 18 b. m. 22 sprawy drobnych rolników, zamieszkałych w pobliskich gminach.

W osiemnastu sprawach urząd rozjemczy wydał orzeczenia, wstrzymujące postępowanie egzekucyjne przeciwko rolnikom, wszczęte, na żądanie wierzy-

Rozpoczęty w dniu wczorajszym w Białymstoku powszechny strajk elektryczny wypadł solidarnie. Zagasły żarówki;

elektryczne w mieszkaniach prywatnych i sklepach. Palły się lampy naftowe, których kilka tysięcy sprzedano w ciągu dwu dni, poprzedzających strajk. Zanotowano tylko nieliczne wypadki wyłamania się z solidarnej akcji. Nazwy tych instytucji i nazwiska osób zanotowane zostały przez patrol strajkowy celem podania ich do wiadomości publicznej. Wraz z Białymstokiem powstrzymała się od konsumpcji prądu elektrycznego ludność Wasilkowa, gdzie zagasły w dniu wczorajszym wszystkie lampy elektryczne.

Dzień wczorajszy dowiódł, że abonenci elektrowni białostockiej nie pozwolą na uprwanie nadal zdzierstwa przez to przedsiębiorstwo, że zdecydowani są prowadzić walkę aż do uwzględnienia ich słusnych żądań.

Wstrzymanie postępowania egzekucyjnego przeciw 18 rolnikom

Urząd rozjemczy na sesji w Knyszynie

Ustawiacz wagonów ciężko ranny

Podczas spinania wagonów został ściśnięty zderzakami, ustawiacz pociągów 42 letni Piotr Iwaniuk, (Łowiecka 2), doznając silnych obrażeń klatki piersiowej. Rejonowy lekarz polecił przetransportować go do szpitala w Wilnie.

Poderżnięta brzytwą gardło

Mieszkanka wsi Przestrzele gm. Jedwabne, 60-letnia Stanisława Staniarska, chcąc pozbać się życia poderżnęła sobie w ogrodzie przy domu brzytwą gardło. Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala w Łomży.

Ostrzeżenie

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników, że sprzedawcy naszego wydawnictwa nie mają prawa wypożyczania go Sz. Publiczności tak za opłatą, jak i bezpłatnie. Wypóżykowanie bowiem takie jest nietylko działaniem przeciwko uczciwości i dobrem obyczajom kupieckim, lecz jest również naruszeniem prawa własności czyli przestępstwem przewidzianem przez Kodeks Karny.

Wypóżykowanie pisma powodować będzie skargę cywilną o odszkodowanie, a także skargę karną, nie tylko przeciwko niesumiennym sprzedawcom, lecz również i przeciw osobom, korzystającym z tego nadużycia, jako współwinnym. Przeświadczeni jesteśmy, że Sz. Czytelnicy dopomogą nam do tępienia tych nadużyć niesumiennych sprzedawców.

ADMINISTRACJA

GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ „DZIEŃ DOBRY”

ON

**ŻYJE!
CHOOZI!
ODDYCHA!**

**KTO ON?
CZŁOWIEK
CZY
MONSTRUM.**



FRANKENSTEIN

(Sztuczny człowiek)
Jutro w „APOLLO”.

15 BEZPŁATNYCH BILETÓW

otrzyma ten, kto w środę, dnia 25-go stycznia r.h. w dniu premiery największego przeboju sezonu

15 BEZPŁATNYCH BILETÓW

CZEMP

Pierwszy, wezwany przez dyrekcję kina „MODERN”, która tego dnia telefonować będzie w tym celu do abonentów telefonicznych, w obecności przedstawicieli prasy, przyjmując rozmowę telefoniczną, rozpocznie ją NIE zwykłym „HALLO”, „Proszę” lub swem nazwiskiem czy firmą, lecz słowami:

„MUSISZ ZOBACZYĆ CZEMPA”

Druga osoba, która przepisowo odpowie na wezwanie dyrekcji kina „MODERN” otrzyma 10 biletów

trzecia osoba " 5 "

Następni 35 abonentów—po 2 bilety każdy.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Wszystko bliźnie wobec takiego filmu jak:

CZEMP

realizacji KING VIDORA
wkrótce w kinie „MODERN”

UWAGA!

Wobec powszechnego strajku elektrycznego

fabryka świc „EXPRESS”
Białystok, ul. Kupiecka 19

w porozumieniu ze Zw. Ochrony Spożyców, postanowiła obniżyć na czas strajku cenę świc o 25% od ceny normalnej

Fabryka świc „Express”
Białystok, Kupiecka 19.